

Powodzie: Czergowskie requiem

Tak, mówiłem już o tym. Tak, mówiłem o tym wiele razy. Wczoraj znów się to wydarzyło i w ogóle mnie to nie cieszy. Zwykle opady deszczu ściekały po ogołoconych z drzew stokach Czergowa i zbiorniki wodne wypełnione „stuletnią wodą” zabiły dwoje ludzi. Może lepiej powiedzieć, że tych niewinnych ludzi nie zabiła woda, lecz nieograniczona ludzka głupota i obojętność.

Jest głupotą i brakiem wyobraźni ciągle powtarzać mantrę o zmianach klimatycznych, a jednocześnie trzykrotnie zwiększać skalę wyrębów w lasach północno-wschodniej Słowacji, gdzie las jest jedynym czynnikiem, który skutecznie i tak wyraźnie powstrzymuje we fliszowych pasmach górskich działanie powodziowej fali w dolinach.



Fot. Juraj Lukáč

Czergow to charakterystyczne pasmo górskie, utworzone przez flisz. Jego wspaniałe jodłowo-bukowe lasy zatrzymywały w przeszłości opady w glebie i broniły przed wylewami górskich rzeczek, które mają tu swoje źródła.

Można bez trudu wykazać, że deszcze z przeszłości i deszcze terazniejsze są deszczami podobnymi lub takimi samymi, a jedyne co się zmienia, to intensywność ludzkiej ingerencji w przyrodę.

Jest niesamowicie uciążliwe i dla pewnej grupy ludzi nieopłacalne, aby zmienić sposób i intencje gospodarki drzewnej, tak aby las robił to, co we fliszowych pasmach ma robić: zatrzymywać wodę i jednocześnie chronić ludzkie życie i dobytek w dolinach.

Dlatego tworzone są przeróżne teorie o powodziach spowodowanych rzekomo niewykoszoną trawą na łąkach, albo nieuregulowaniem strumieni, albo o rzekach zapchanych śmieciami spływającymi z podgórskich miejscowości...



Fot. Juraj Lukáč

Miejscem, gdzie znakomicie widać związek między skutkami opadów deszczu a gospodarką leśną, jest dorzecze rzeczki Lutinka, która koło Sabinova wpada do Torysy. Wczoraj pod wieczór popatrzyłem na most sabinowski i widziałem tylko wielką, bardzo wielką wodę, w kolorze gliniastym, która spłynęła z czergowskich stoków ogołoconych z drzew. Lutinka stała się nagle szeroka i wielka jak górską rzeką, której nic nie powstrzyma w biegu.

Nawet pod mostem w miejscowości Olejnikov nie widziałem żadnych spiętrzonych kłód, tylko dużo, bardzo dużo wody spływającej z miejsc wyrębu drzew w górach Czergowa.

Droga nad Olejnikovem, w miejscach, gdzie Lutinka zaczyna swój bieg, która była już w moich artykułach o powodziach prezentowana jako przykład syzyfowej pracy drogowców, nie ma szansy przetrwać dopóki sytuacja nie zostanie rozwiązana kompleksowo na górze: w czergowskich lasach i wśród politycznych elit.

Takie rozwiązanie może komuś odpowiadać - powódź jest tu swoistym perpetuum mobile w kwestii generowania zysków. W maju uregulujemy bieg rzeki - w lipcu wielka woda przywróci poprzedni

stan. Więc kolejnego roku w maju znów możemy robić to samo za publiczne pieniądze.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.